

TADEUSZ BACHOWSKI

Siesta / Siesta

24.02 – 13.03.2012



Tadeusz Bachowski / e-mail:tbachowski@o2.pl

Urodzony w Przemyślu, gdzie od wielu lat działa w grupach fotograficznych, uczestniczy w plenerach artystycznych. Uprawia klasyczną technikę czarno-białą i fotografię cyfrową. Interesuje się reportażem, pejzażem, portretem, aktem i martwą naturą. Udział w 40 wystawach fotograficznych w kraju i za granicą. Jest członkiem międzynarodowej grupy B&W, z którą zrealizował szereg projektów, m.in.: Ulica Andy Warhola, 1999 / Słowacja; Jacy jesteśmy, 1999; Portrety miast 2000; Razem, 2001 / projekt związany z pobytem Papieża Jana Pawła II we Lwowie; Karpaty 2000; Artyści Euroregionu Karpaty. Jego prace znajdują się w Muzeum Andy Warhola w Medzilaborcach na Słowacji oraz w zbiorach prywatnych.

Born in Przemyśl, where for many years he has been active in photography groups and participated in artistic open-air events. His expertise is in black and white and digital photography and his interest in reportage, landscape, portrait, nude and still life. He has taken part in 40 exhibitions of photography in Poland and abroad and is a member of the international B&W group, with which he has completed a number of projects, these including: Andy Warhol Street, 1999 (Slovakia); What we are, 1999; City Portraits 2000; Together, 2001 (a project linked with the visit of Pope John Paul II to Lviv); Karpaty 2000; The Artists of the Carpathian Euroregion. His works are exhibited at the Andy Warhol Museum in Medzilaborce in Slovakia and in private collections.



Marsylia, 2008

SJESTA. Kiedy miejski gwar i ruch uliczny cichnie.

Żar leje się z nieba. Ulice są puste, sklepy zamknięte, okna przestaniają okiennice.

Dla nas, jeżdżących na Południe w celach turystycznych sjesta jest czymś irytującym. Każda chwila jest cenna, a tu... zamknięte muzeum, galeria, kościół, sklep. Brniemy w gęstym upale przez rozgrzane kamienne uliczki. Pot cieknie nam po plecach i zastanawiamy się, jak tu można żyć?

Można. Właśnie w porze największego upału mieszkańcy południowej Europy: Francji, Włoch, Hiszpanii czy Portugalii przerywają pracę i udają się na odpoczynek w chłodniejsze, zacienione miejsca. Spożywają lekki posiłek lub zapadają w regenerującą drzemkę. Na Południu prawdziwe życie zaczyna się dopiero po zachodzie słońca.

Jednak ktoś, kto przybywa tam, aby zobaczyć zabytkowe mury, miejsca znane z albumów historii sztuki, czy z filmów, nie zważa na palące promienie. Do takich osób należy Tadeusz Bachowski, który podczas podróży do Monte Carlo, na Lazurówce Wybrzeże i do Włoch, zwyczajem mieszkańców Północnej Europy, przemierzał w ostrym słońcu południa ulice miast i miasteczek. Spotykał na swej drodze "bezludne" miejsca; mieszkańcy udali się na obowiązkową sjestę... Również ich pojazdy. Właśnie te ostatnie: czteroślady i dwuślady, stare Citroëny, lśniące limuzyny, stateczne choppery, skromne skutery i miejskie rowery są bohaterami cyklu fotografii Tadeusza Bachowskiego pod tytułem Sjesta. Ostre światło, surowa architektura i finezyjne linie maszyn. Szorstki, matowy kamień i lśniący blacha. Ostre światło i głęboka cienia. Linie proste i zakrzywione. Odrapane, popisane mury i eleganckie, wypolerowane maszyny.

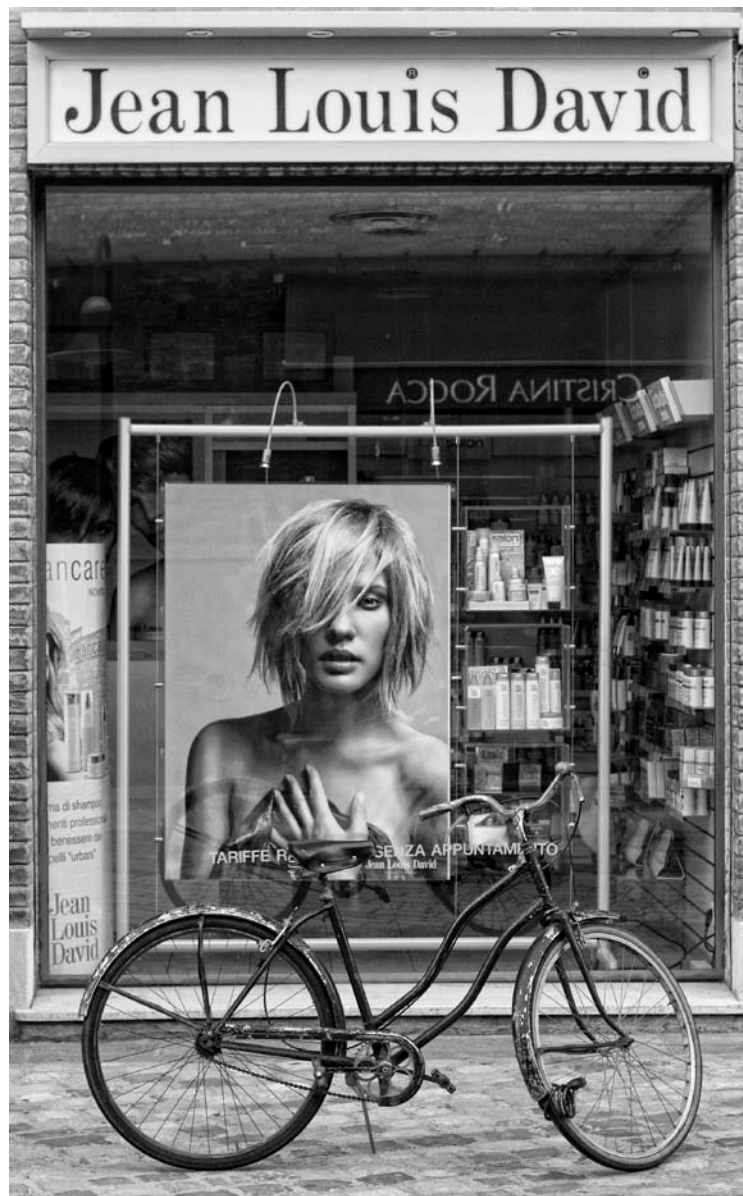
To wszystko ujęte zostało w niezwykle czystych, oszczędnych, niekiedy wręcz pedantycznych kompozycjach.

Fotografie związane z motoryzacją kojarzą się z dynamiką, ruchem, ekspresją. Te zdjęcia są statyczne. Tylko na kilku widzimy jakiegoś zbłąkanego rowerzystę. Jednak nawet te kompozycje dalekie są od przypadkowości. Autor cyklu jest fotografikiem, który zanim naciśnie spust migawki, precyzyjnie zamknie upatrzony obraz w kadrze. Spostrzegłszy nadjeżdżającego rowerzystę zaczekał, aż ten znajdzie się w odpowiednim miejscu, aby zatrzymać to ujęcie na zawsze.

Temat sjesty, odpoczynku nie jest w sztuce obcy, żeby wspomnieć choćby jeden z najbardziej popularnych obrazów - Południową przerwę Vincenta van Gogha, kopię Milleta, gdzie para wieśniaków drzemie w cieniu stogu siana. Wszystkie znane mi prace, zarówno malarskie, jak i fotograficzne, podejmujące temat popołudniowego odpoczynku, przedstawiają ludzi. Autor w swoich fotografiach pokazuje to, co zastał na ulicach podczas sjesty. To, że w cyklu Sjesta prezentuje on różne, napotkane na swojej drodze pojazdy, nie jest przypadkowe. Przemawia przez niego trwająca od lat pasja do motoryzacji. Dzięki niej oraz dzięki temu, że fotografie utrzymane są w czerni i bieli, co podkreśla walorowość i różnicowaną fakturę przedstawionej materii, prace te różnią się od fotografii znanych z pism motoryzacyjnych. Mimo, że to maszyny są modelami fotografika, to nieważna jest tutaj ich marka, lecz ciekawa bryła, linia, otoczenie, w jakim się znalazły, również kontrast współczesnej techniki i surowej, starej architektury.

To wszystko twórca ujął w wysmakowanych estetycznie fotografiach, co sprawia, że stają się one interesującymi dziełami sztuki.

Katarzyna Winiarska



Rawenna 2009

SIESTA. When the city tumult and street traffic die away.

The heavens pour down the heat. Streets are empty, shops closed, windows covered by shutters.

For us, newcomers to the South, the siesta can be an irritation. Every single moment of our stay is valuable, but museums, galleries, churches and shops are closed. We push forward through the syrupy heat along narrow streets radiating yet more warmth. Sweat runs down our backs and we wonder how life in this place can be possible...

It is possible. At precisely the time of the most intense heat the inhabitants of southern Europe - France, Italy, Spain or Portugal - stop work and seek cooler, shady places. They eat something light or have a nap. In the South, real life begins after sunset. And yet someone travelling to see historical monuments, places known from albums of art history, or from films, cares not for the scorching sun. Such people as Tadeusz Bachowski, who during the trip to Monte Carlo, to the Côte d'Azur and to Italy, strolled in full sunlight the streets of towns big and small, as is the custom of the citizens of

Northern Europe. On the way, he saw "desolate" places, their people gone for the non-optional siesta. And he saw their vehicles.

These vehicles - on four and two wheels, old Citroens, shiny limousines, staid choppers, modest scooters and town bicycles - are the stars of photographic series Siesta by this same Tadeusz Bachowski. Sharp light, austere architecture and the subtle lines of machines. Rough matte stone and shining steel. Sharp light and deep shadow. Straight lines and curves. Flaking walls bearing graffiti and elegant polished vehicles.

All of this was put into exceptionally clean, sparing and at times even pedantic frames.

The photographs related to motor vehicles suggest dynamism, movement, expression.

These photographs are static. In only a few of them do we see a stray cyclist. Even so, the compositions are far from random. The author of the series is a photographer who, before he pushes the shutter release button, will always carefully frame the object being photographed. Seeing an approaching cyclist, he waited until said cyclist was at the exact right place to save the moment for perpetuity.

The subject of siesta, rest, is not an unusual subject for artists, and to mention just one of the most popular paintings, we have Noon: Rest from Work (after Millet) by Vincent van Gogh, in which a pair of peasants sleep in the shade of a hay stack. All of the works I know, both paintings and photographs, on the subject of afternoon rest, portray people. This author in his photographs shows what he found in the streets during the siesta. The presentation in the Siesta series of various vehicles he came across is not accidental. It is the manifestation of a passion he has felt for automobiles for many years. Thanks to this and the fact that the photographs are in black and white, underlining the quality and diverse textures of the subject matter, the works differ from photographs to be found in automotive magazines. Despite the fact that the machines serve as models, it is not their marque which is important, but rather their form, and line, the background against which they were found, as well as the contrast between the modern technology and the austere, historical architecture.

All of this is packed into aesthetically sophisticated photographs, making them remarkable works of art.

Katarzyna Winiarska



Rawenna 2009

Tadeusza Bachowskiego znam od dawna, ale TE Jego zdjęcia zobaczyłem kiedyś zupełnie przypadkowo i od razu zwróciły moją uwagę. Właściwie do końca nie wiem dlaczego i co w nich jest tak bardzo intrygującego, ale nadal patrzę na nie z zainteresowaniem, chociaż - tak naprawdę - to nic tam się szczególnego nie dzieje... no nic się nie dzieje...

W dzisiejszych czasach, kiedy jesteśmy zewsząd osaczeni natłokiem agresywnych obrazów, totalną przemocą, horrorem i wszelakim ludzkim nieszczęściem - widok cichej i pustej uliczki, opuszczonej przez bywalców kawiarni czy stojącego przed witryną sklepu jakiegoś Harleya, a nawet niech by i Rolls Royca jest dziwny, surrealistyczny i wręcz niewiarygodnie spokojny. W napięciu czekam na moment, kiedy ktoś obcy pojawi się w kadrze i brutalnie zburzy ten błogi spokój i wszystko wróci do tak dobrze nam znanej codziennej normy...

Zastanawiam się, czy zaletą tych obrazów jest dziwna konfrontacja przedmiotów, uznanych przez kolorowe tabloidy za ikony pożądania z urbanistyczną pustką przestrzeni... brakiem ludzi, a może raczej z nostalgiczną próbą powrotu do czegoś, co tak naprawdę już minęło... a może wogóle nie istniało?

Dla mnie, te obrazy należałoby jeszcze dopełnić dochodzącą zza kadru, spokojną muzyką upalnych plaż, rozgrzanych bulwarów, w których nawet nocą brak wytchnienia i gdzie kawałek prawdziwego cienia, wygodny fotel i schłodzona szronem szklaneczka białego rumu z colą, jest tak bardzo realistycznym, miłym wspomnieniem - pełnym fizycznego wręcz pożądania?

No kto tego nie lubi? - szczególnie o tej porze roku, kiedy u nas światło ledwo przebija się przez ciężkie i szarobrudne chmury z których tylko śnieg, deszcz ze śniegiem, albo Bóg wie co jeszcze... Wiosna gdzieś daleko, a tutaj sješta bucha pełnią rozgrzanego powietrza, w wyciszonych, pustych o tej porze dnia uliczkach, cierpliwie oczekują na swoich właścicieli te wszystkie piękne Harleje, Rolls Roycy czy Lambretty...

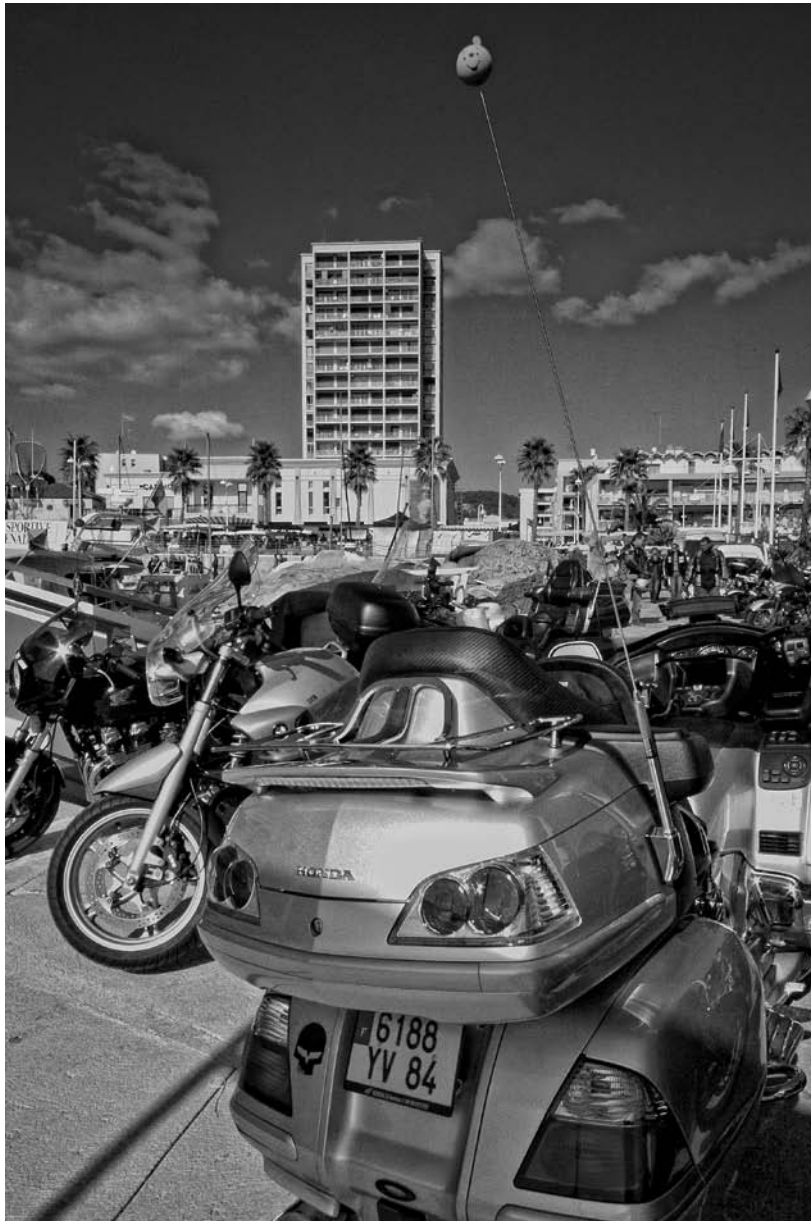
Zima jest podobno piękna, może to i prawda, ale chętnie przeniósłbym się tak na trochę w tak piękne i spokojne okoliczności przyrody - z dala od polityki, problemów, pracy i zgiełku - no prawdziwa sješta - nie?

Obrazy, obrazy, obrazy - niewielkie, wyciszone fragmenty pustych przestrzeni, które przenoszą nas w te wszystkie wybrane czy raczej odnalezione przez autora miejsca, gdzie cisza spokojnie kolaboruje z wolno przepływającym czasem i wyciszoną muzyką. Sješta leniwie ogarnia nas i wtedy dopiero możemy usłyszeć i zrozumieć o czym śpiewa Astrud Gilberto, Diana Krall czy saksofon Stana Getza... sješta... sješta... sješta...

*

Zastanawiam się także w czym tkwi siła tych niewielkich, czarno-białych obrazów fotograficznych, dokumentujących rzeczywistość, która jest tak banalna, a zarazem tak bardzo pociągająca i jednocześnie tak abstrakcyjnie ciekawa. Dla mnie, ta wystawa jest prywatnym odkryciem czegoś, o czym jakby już zapomniałem, jest powrotem do podstawowych wartości, które chciałbym przeżyć na nowo...

Woytek Grela / w Przemyślu, ciemnym i zimnym popołudniem końca stycznia...



Lazurowe Wybrzeże 2009

I have known Tadeusz Bachowski for a long time, but THESE pictures I saw quite by chance and they immediately drew my attention. I do not entirely know why and what it is in them I find so intriguing, but I still look at them with curiosity, although, in fact, there is nothing in particular going on in them... nothing at all...

These days, attacked as we are from all sides by a mass of aggressive images, total violence, horror and all kinds of human misfortune, the sight of a calm, empty street, abandoned by café-goers, or a Harley standing by a shop front, or even a Rolls-Royce, is strange, surreal and unbelievably tranquil. With anxiety I await the moment at which someone enters the frame and brutally ruins this bliss, and brings everything back to an oh-so-well-known daily norm...

I wonder if the virtue of these images is the peculiar confrontation of objects regarded by full-colour tabloids as objects of desire with an urban emptiness of space... with a lack of people, or perhaps with a nostalgic attempt to bring back something long gone, or something that never was?

For me, these images could be completed with the calm music of hot beaches, of boulevards radiating heat, giving no relief even at night, and where a piece of real shadow, a comfortable armchair and frosty glass of white rum with cola are so realistic and so pleasant a recollection - brimming with a desire even physical?

And what's not to like in this? In particular at this time of the year, when the light barely penetrates the heavy grey clouds, from which falls snow, frozen rain and God knows what else...

Spring is far, far away, but here the siesta bursts out with air that can take no more heat, in the calm and empty streets of this time of the day, where all the beautiful Harleys, Rolls-Royces and Lambrettas patiently await their owners...

They say winter is beautiful; they might even be right, but I wish I could move for even a short time to this beautiful and tranquil milieu - far from politics, problems, work and the tumult - to a true siesta - right?

Images, images - small and silent fragments of empty spaces, which transport us to all of these places chosen by the author, or rather discovered, where silence calmly collaborates with a slowly passing time and a hushed music. Siesta lazily envelops us and only then are we able to hear and understand the music of Astrud Gilberto, Diana Krall or Stan Getz's saxophone... siesta... siesta... siesta...

*

I ask myself what the power of these small black-and-white photos can be, images revealing a reality so banal and yet so attractive and so abstractly interesting. For me, this exhibition is a private discovery of something that I may have forgotten; it is a return to fundamental values, which I would so like to live once again...

Woytek Grela / in Przemysł on a dark, cold afternoon at the end of January...



Rawenna 2009